Nr 204. Kraków, Czwartek 7 Września 1899. Rocznik XVIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Idea słowiańska w pojmowaniu rosyjskiem.

Od naszego petersburskiego korespondenta otrzymujemy następujące pismo:

**Petersburg,** 2 września.

Po znanych zajściach w „Słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności“, które zapowiadały już rozbicie się tej instytucyi, zdawało się, że panslawizm rosyjski zbankrutował zupełnie i że rosyjskie społeczeństwo odwróciło się już od idei, przez tak długi czas wcielanej w życie za pomocą środków przemocy i podstępu, zarówno w dziedzinie wewnętrznych stosunków rosyjskich, jak i w zagranicznej polityce caratu — szczególnie zaś wobec Słowian południowego wschodu.

Na zewnątrz — panslawistyczne knowania wedle wzoru Chitrowa skompromitowały politykę rosyjską w oczach Europy; — wewnątrz zaś rusyfikatorskie dążności nie odniosły pożądanego skutku, a propaganda prawosławia i „nawracania“ przemocą obudziła tylko tem większe przywiązanie katolików i unitów do swej wiary, gdy równocześnie sztundyzm i raskolnictwo podkopały „państwowe wyznanie“ w samem cesarstwie.

Towarzystwo panslawistyczne, nie znajdując dostatecznego poparcia ani u rządu, ani ze strony społeczeństwa, samo czuło, że traci grunt pod nogami — i, nie mając pola do konkretnej działalności, weszło na drogę jałowych sporów, a najwybitniejsi panslawiści z hr. Ignatiewem na czele zupełnie się usunęli. Instytucya *de facto* istnieć przestała.

Tymczasem niespodzianie sam car Mikołaj powziął myśl ratowania tego związku politycznego, uprawiającego panslawizm pod płaszczykiem braterstwa ludów i słowiańskiej dobroczynności. Car wyraził życzenie, by hr. Ignatiew objął na nowo zarząd Towarzystwa. Życzenie cara znaczy tyle, co rozkaz. Dogorywająca instytucya znowu do życia powstała. Na razie prowadzi żywot wegetacyjny; czy odzyska swą dawną energię i złowrogą żywotność, przyszłość dopiero pokaże...

Dzisiaj zaś chcę zwrócić uwagę waszych czytelników na ciekawy fakt, że ostatniemi czasy zjawił się tu panslawizm w nowej formie, mianowicie; pod postacią propagandy na rzecz powszechnego języka słowiańskiego. W świecie niesłowiańskim noworodka tego wcale nie zauważono; atoli w stosunkach rosyjskich zajmuje on wybitne miejsce. Pierwszą myśl podjął p. Korniłow w artykułach zamieszczanych w *Nowoje Wremia. Świet* i inne dzienniki tego pokroju gorąco myśl tę popierają. Sam pomysł nie jest bynajmniej nowym; znamienną jest jednakże i nową ta kampania, jakby na znak z góry umówiony, w całym szeregu organów prasy solidarnie rozpoczęta. I nie chodzi oczywiście o stworzenie jakiegoś nowego vola-püka, celem wzajemnego porozumiewania się Słowian lecz o uznanie języka rosyjskiego za powszechny język ludów słowiańskich.

Dlaczego właściwie rosyjskiego? Dlaczego język rosyjski, a nie polski na przykład lub czeski ma się najlepiej nadawać na tę duchową spójnię ludów słowiańskich? Czy jest najpiękniejszym? Nie. Czy najbardziej wyrobionym? najbogatszą reprezentuje literaturę? I to nie. Czy może jest najsympatyczniejszym dla Słowian? najłatwiejszym do przyswojenia sobie? Także nie. A więc jakąż mowa rosyjska posiada cechę, która jej nadaje uprzywilejowane stanowisko w świecie słowiańskim?

Oto język rosyjski — odpowiadają nam wodzowie kampanii — jest mową najpotężniejszego pod względem materyalnym i państwowym narodu słowiańskiego. I odpowiedź ta odsłania wyraźnie istotną tendencyę tej propagandy, zdradza jej cel, który jest właściwie politycznym, a nie cywilizacyjnym, jak głoszą panslawiści.

W zapale dyskusyi i polemiki *Nowoje Wremia* przyznaje otwarcie, że chodzi głównie o korzyści materyalne i polityczne, jakie Słowiańszczyzna osiągnąć może przez związek z potężną Rosyą. Panslawiści twierdzą, że wpływ i znaczenie polityczne Słowiańszczyzny stanie się tem większem, im dobitniej wystąpi łączność ludów słowiańskich z Rosyą. Okazuje się tedy, że panslawizm literacki ma być tylko osłoną dla celów panslawizmu politycznego.

Gwoli politycznym dążnościom, propagatorowie intelektualnego zjednoczenia Słowian okazują iście braterską gotowość do wszelkich ustępstw. Zastrzegają się, że nie chodzi o to, by ludy słowiańskie wogóle wyrzekły się swego ojczystego języka i na jego miejsce wprowadziły rosyjski, lecz mają jedynie w literaturze używać języka rosyjskiego za własny. — *Świet*, skądinąd tak pełen wybujałego szowinizmu, zezwala jednakże łaskawie, ażeby te ludy słowiańskie, które posiadają własny, wyrobiony język literacki, jak Polacy i Czesi, nie zarzucały go dla przyswojenia sobie rosyjskiego. — Serbom i Bułgarom p. Komarow odmawia już tego prawa i sądzi, że jedyną prawdziwą podstawą duchowego i religijnego życia — może być dla nich tylko rosyjski język literacki.

Przez to znaczące rozróżnienie *Świet* wyrzeka się właściwie idei powszechnego wszechsłowiańskiego języka i zdradza, że cała ta kampania ma na względzie głównie południowe ludy słowiańskie, jako mniej wyrobione i samodzielne, a więc podatniejsze do duchowego i politycznego ujarzmiania przez Rosyę.

Zapytajmy teraz ludy słowiańskie, co powiedzą o tem „literackiem“ zjednoczeniu pod egidą Rosyi? Polacy mogą tylko protestować, i to zarówno z przyczyn politycznej, jak cywilizacyjnej natury. U Czechów te pomysły nowego autoramentu panslawistów również nie wzbudzają zapału; — prasa czeska przyjęła je obojętnem milczeniem, albo ogledną krytyką. Jedynie chyba moskalofilom ruskim i słoweńskim może się podobać „szeroka“ idea p. Korniłowa.

Prasa rosyjska z żalem konstatuje tę obojętność braci Słowian dla ogólnych, wyższych interesów Słowiańszczyzny i nie łudzi się, że urzeczywistnienie ideału powszechno-słowiańskiego jest kwestyą dalekiej przyszłości; na teraz zaś wzywa Słowańskie Towarzystwo dobroczynności, aby zajęło się gorliwie propagandą stopniowego duchowego zjednoczenia Słowian.

Dla nas na razie ważnem jest tylko stwierdzenie samego tego faktu, że bankrutujący panslawizm w Rosyi nie skonał, lecz, szukając dróg odrodzenia, zmienił tylko taktykę i pod nową ukazał się postacią. Ta zmiana środków działania zarówno na tem, jak i na wszystkich innych polach, to pozorne przystosowanie się do wymagań postępowych i humanitarnych obok niewzruszonych zasadniczych dążności caratu, rusyfikatorskich i zaborczych, — stanowi może najistotniejszą cechę obecnej chwili dziejowej w rozwoju polityki rosyjskiej. Całe panowanie Mikołaja II. wymownie ilustruje prawdę. Wszystko, co dzieje się obecnie w Rosyi lub za inicyatywą Rosyi, zaczynając od konferencyi w Hadze, a kończąc na uśmierzaniu zaburzeń studenckich, nosi piętno tej nowej taktyki.

Nie myślę rozwijać tu w szczegółach postawionej tezy. Ale pozwólcie, że przytoczę fakt pojedynczy, najświeższej daty, i bliżej nas, Polaków, obchodzący. Wydano ukazy, że wykłady języka polskiego w Królestwie w szkołach średnich mają się odbywać po polsku. Ustępstwo — powiedzą niepoprawni szermierze polityki ugodowej. Nie, to tylko objaw podstępnej taktyki. Właściwie *de jure* przepis ten istniał i dawniej. Apuchtin zmienił go *de facto*. Ale Hurko już rozumiał, że wykłady języka ojczystego mogą ułatwić dzieciom naukę rosyjskiego języka, i tę obserwacyę pedagogiczną wypowiedział nawet swego czasu w poufnym raporcie, wysłanym do Petersburga. A więc rzekome ustępstwo ma jedynie na celu ulepszenie systemu rusyfikacyi szkolnej, by działał skuteczniej. Rusyfikacyę brutalną i niedorzeczną ma zastąpić stopniowo system rusyfikacyi „pojednawczej“, skuteczniejszemi środkami do tego samego celu zmierzającej.

Czytelnicy nasi ocenią wartość tego najnowszego ustępstwa, gdy rozważą, że język polski traktowany będzie w szkołach Królestwa i nadal po macoszemu; na naukę jego przeznaczono, jak dawniej, zaledwie dwie godziny tygodniowo i nauka ta polegać będzie przeważnie na tłómaczeniu z polskiego na rosyjskie. Słowem, dzieci polskie zdobywać będą znajomość gramatyki ojczystej o tyle tylko, by tem łatwiej i doskonalej mogły przyswoić sobie mowę wrogów!

## Sytuacya.

**Wiedeń,** 5 września.

Mimo nieustającej jeszcze wrzawy dziennikarskiej na temat „misyi p. Chlumecky'ego“ — w kołach politycznych po ochłonięciu z pierwszego wrażenia coraz bardziej rozszerza się przekonanie, że: albo tak zwane posłannictwo p. Chlumecky'ego z góry nie ma tego celu, jaki mu w prasie przypisują, albo też że w ten sposób podjęta akcya musi spełznąć na niczem.

Nie łudzą się one bowiem wcale nadzieją, żeby się p. Chlumecky'emu lub komukolwiek udało opozycyę niemiecką poprostu uspokoić.

Już konferencya p. Chlumecky'ego z członkami wiernokonstytucyjnej szlachty i ogłoszony po tem komunikat — jest najlepszym dowodem, że nawet najumiarkowańsze stronnictwo wśród opozycyi niemieckiej w obecnych warunkach — nie chce się zgodzić na zmianę dotychczasowej taktyki — bez poprzedniego przyznania Niemcom znacznych koncesyj w kwestyi językowej, a raczej bez zniesienia rozporządzeń językowych.

Jeżeli nie całą — to przynajmniej więc tę część misyi p. Chlumecky'ego, t. j. pozyskanie najumiarkowańszej frakcyi do rozwiązania niemieckiego „*Gemeinbürgschaftu*“ — trzeba uważać za nieudałą.

Pozostałoby więc spróbować jeszcze drugiego sposobu, t. j. pozyskać opozycyę niemiecką, lub umiarkowańsze jej frakcye za udzielenie pewnych koncesyj — ewentualnie za zniesienie rozporządzeń językowych.

O tym sposobie myślą jeszcze różni politycy niemieccy i wielka część dzienników przeważnie liberalnych — wierząc w to, że w ten sposób do celu doprowadzi. Rachuba ich polega na tej starej szablonowej metodzie politycznej w Austryi, mianowicie, że po pewnych okresach czasu przychodzi do steru to stronnictwo, którego opozycya w czasie rządów innego stronnictwa doszła do punktu kulminacyjnego i przybrała rozmiary, podkopujące mocarstwowe stanowisko monarchii.

To automatyczne przeniesienie opozycyi z lewej strony Izby na prawą i odwrotnie i doprowadzenie jej tamże aż do temperatury wrzenia — stanowiło — przynajmniej dotychczas — *das Um und Auf* austryackiej dyplomacyi.

Na pozór usiłowania p. Chlumecky'ego w tym tradycyjnym duchu zostały podjęte — i dlatego też nawet w kołach niemieckich polityków oceniają je z wielkiem sceptycyzmem.

Zadanie opiewa: trzeba Niemców pogodzić z Czechami. To nie znaczy bynajmniej uspakajać pierwszych na koszt drugich — albo też uczynić zadość życzeniu pierwszych, nie pytając się drugich.

Powrót bar. Chlumecky'ego do Aussee podobnie jak i podróż jego do Ischlu, dał powód do rozmaitych kombinacyj dziennikarskich. Prasa czeska, która była najwidoczniej rozdrażniona powołaniem bar. Chlumecky'ego, uważa misyę jego za skończoną. Natomiast wysuwa *Politik* projekt innego rodzaju, mianowicie porozumienie bezpośrednie pomiędzy prawicą a lewicą parlamentarną w sprawie językowej. W tym celu miałaby się odbyć w tym miesiącu konferencya wspólna komitetu wykonawczego prawicy z przywódcami klubów niemieckich, bez interwencyi i bez udziału rządu.

Niepodobna wprawdzie przypuścić, aby konferencya tego rodzaju zdołała w krótkim czasie wygładzić wszelkie różnice i uspokoić wzburzone umysły, jednem słowem, porozumienie przywieść do skutku, możeby jednak w ten sposób dało się uzyskać przynajmniej to, czego żądało niedawno stronnictwo katolickie, t. j. czasowe zawieszenie broni i wybór komisyi ugodowej w parlamencie. Wobec powszechnego znużenia, jakie objawiać się zaczyna w szerokich kołach wyborców, którzy domagają się słusznie uruchomienia parlamentu, sądzimy, że i przywódcy stronnictw inaczej cokolwiek będą się zapatrywać na położenie polityczne.

## Zmiana ministrów pruskich.

Wczorajsze telegramy nasze sygnalizowały dymisyę dwóch ministrów pruskich: von der Recke'go i Bossego. „Nareszcie!“ zawołają Niemcy na wieść o ustąpieniu dwóch ministrów, którzy nawet we własnem stronnictwie nie zjednali sobie ani sympatyi, ani szacunku. „Nareszcie!“ zawołają Polacy na pożegnanie dwom wrogom polskiego narodu, którzy tyle przepisów i rozporządzeń, krzywdzących ludność polską wydali. Spełniło się to, czego z taką niecierpliwością oczekiwano i co oddawna już przepowiadano, bo istotnie dłuższe pozostawanie w urzędzie tych dwóch nieudolnych ministrów, którzy w działalności swej politycznej rządzili się głupotą i nienawiścią, urągało zdrowemu rozsądkowi i powszechnej cierpliwości.

V. d. Recke został ministrem spraw wewnętrznych w grudniu 1895 r. jako następca Köllera. Stanowisko swe pojmował głównie jako urząd ministra policyjnego. Zanim wzniósł się na stanowisko ministra, był typowym biurokratą, narzędziem w rękach każdorazowego swego przełożonego. Zostawszy sam ministrem, znalazł się na nieodpowiedniem dla siebie stanowisku, i natychmiast okazała się jego nieudolność i brak inicyatywy. Nie posiadając żadnych zdolności męża stanu, wszedł jedynie na drogę szykan i policyjnego ucisku. I nie to uczyniło go nienawistnym, co zdziałał złego, gdyż właściwie nic nie zdziałał, ale polityka jego pozbawioną była wszelkiego indywidualnego piętna. Ale właśnie ten brak inicyatywy i pomysłowości musiał pokrywać nienawiścią i gorliwością w popieraniu reakcyi i ucisku. Jego prawie czteroletnia działalność podkopała tylko powagę władzy i karność w obozie rządowym, oraz ostatecznie skompromitowała politykę konserwatywną. Cały też czas jego rządów był jakby nieprzerwanem przesileniem ministeryalnem, i tylko trudność znalezienia następcy ratowała z roku na rok jego pozycyę.

Jednym tylko większym projektem politycznym zaznaczył v. d. Recke swe rządy, ale projekt ten był właśnie niedorzecznym zamachem na konstytucyę i na prawo asocyacyi i upadł w sejmie pruskim większością kilku głosów, ośmieszywszy tylko projektodawcę.

V. der Recke stopniowo tracił zaufanie i względy wszystkich stronnictw, aż w końcu sprzykrzył się i cesarzowi, gdyż w sprawie projektu kanałowego tak niezręcznie wykonał cesarskie polecenie, że naraził tylko powagę korony i konstytucyjną lojalność monarchy.

Dotychczasowy minister oświaty Robert Bosse objął tekę ministeryalną w marcu 1892 roku po ustąpieniu barona Zedlitza. Zedlitz upadł z powodu swego reakcyjnego projektu szkoły ludowej, który wywołał taką burzę niezadowolenia, że pozycya ministra stała się niemożliwą. Bosse postawił sobie za zadanie osiągnąć za pomocą samowoli i podstępu to, czego Zedlitz nie mógł osięgnąć w drodze ustawodawczej. Za pomocą więc fałszywego interpretowania ustaw, za pomocą rozporządzeń, z ustawą niezgodnych, wytworzył te opłakane stosunki szkolne, które ołowiem zaciężyły na ludności polskiej i sprowadziły w zaborze pruskim szkołę do poziomu prostego narzędzia polityki germanizacyjnej. — W dziedzinie zaś wyższej oświaty podkopał powagę uniwersytetów i tradycyjną ich niezawisłość. Pomijamy tu szczegóły jego działalności w dziedzinie szkolnictwa w zaborze pruskim w nadziei, że wyręczy nas w tem nasz korespondent poznański.

Następcą Bossego na stanowisko ministra oświaty został Konrad Studt, naczelny prezes Westfalii; na ministra zaś spraw wewnętrznych powołano Jerzego bar. Rheinbabena, dotychczasowego prezydenta rządowego w Düsseldorfie. Osoby nowych ministrów są jeszcze niezapisaną kartą. Sądzimy jednakże, iż my, Polacy, nie wiele po nich spodziewać się możemy. Ministro-

## WSI SPOKOJNA!

### Myśli i uwagi letnika z Czatkowic.

II.

*(Zakopane dawniej i dziś. — Różnica między Czatkowicami. — Pobyt. — Letnicy i bosacy. — Lud i jego ubiór. — Brak pieśni ludowej. — Pieśni kościelne. — Sposoby poprawy. — Zakończenie.)*

Nie można zaprzeczyć temu, że łańcuch turni tatrzańskich, który szeroką ławą leży przed Zakopanem, sprawia zawsze potężne wrażenie. Znam Tatry nie od dzisiaj, zwiedziłem je bowiem wtedy, gdy nie było w Zakopanem żadnych Krupówek, Chramcówek i przecznic, gdy się spało w chacie górala pokotem na słomie, a jedzenie samemu wypadało nieraz gotować. Obcowało się wówczas ze wspaniałą przyrodą bez żadnego pośrednictwa klimatyki, obywało się bez taksy i przepisów, bez ciemno i z rzadka palących się latarni zakopeonych, a jednak to życie pierwotne, ta prostota i niewymuszoność miały w sobie urok nieopisany i do dziś dnia, mimo trzydziestu ośmiu lat oddalenia, żywo w pamięci tkwiący.

Obecnie pozostał w Zakopanem wspaniały zawsze widok, ale miejscowość sama uległa losowi wszystkich zakątków, które stały się celem odwiedzin turystów, dlatego więc mowy tam być nie może o takiem życiu, jakie się prowadziło przed laty, po kilku tedy próbach, aby pozostać dłuższy czas w Zakopanem, wyrzec się musiałem tej myśli i szukałem okolicy, wolnej od orkiestry, fortepianów, cukierni z plotkami i t. d. i t. d.

Otóż Czatkowice dla niewymagającego, a ciszę lubiącego letnika są istotnie miejscowością odpowiednią. Dość powiedzieć, że nie słyszałem tam przez ośm tygodni fortepianu!...

Wieś sama, rozłożona na łagodnej pochyłości, składa się z niebardzo wielkiej liczby chałup słomą krytych, w których można wynająć jedną lub dwie izby z kuchnią, lub też bez niej, stosownie do życzenia, ponieważ jednak wszyscy stołują się w domu, przeto kuchnia jest dodatkiem nieodzownym.

Widok, jaki się roztacza przed oczami, gdy się wyjdzie na wzgórza, nie posiada wprawdzie tej wstrząsającej potęgi, która bije od turni i reglów, niemniej jednak jest zajmujący, a sprawia wrażenie nader sympatyczne. Wyżyna krakowska, do której należy także i Ojców, posiada w swych wzgórzach urok nieprzeparty. Taka dolina Czerny, przytykająca do Czatkowic, ze ścieżką, wijącą się w lesie, jest wprost czarująca.

Nie obawiam się jednak wychwalać głośno piękności tej okolicy i spokojny jestem, że z Czatkowic nie wyrośnie ani stacya klimatyczna, ani też kolonia specyalnie budowanych mieszkań letnich, gdyż dopóty będzie tam ładnie, dopóki rzeczy pozostaną po dawnemu, a warunki przyrodzone nie pozwalają na stawianie zbyt wielkiej ilości domów, bo nastąpiłaby wtedy ciasnota.

Jestem także pewien, że nie zawitają w te okolice osoby, pragnące się bawić i strojnie ubierać. Ta garstka letników, która przebywała w Czatkowicach, zupełnie na wygląd zewnętrzny zwracać uwagi nie myślała; każdy chodził po domowemu, panie zwykle nawet bez kapeluszów, w trzewikach grubych, albo też... boso. Pod tym ostatnim względem zauważyłem, iż owe bose chodzenie miało na celu dbałość o swe zdrowie według metody ks. Kneipa. Bardzo dobrze, moi państwo! Każdy system jest dobry, jeżeli wydaje dobre wyniki, idzie jednakże o to, aby go zastosowywać właściwie, a przedewszystkiem ściśle według metody wynalazcy.

Otóż, zapewnić mogę wszystkich czatkowickich bosaków, którzy tak bohatersko rozdrapywali podeszwy o ostre kamienie, rozsypane obficie po dróżkach i pochyłościach, że nieboszczyk Kneip zalecał chodzić bez obuwia, ale tylko wyłącznie po trawie, i zasady tej trzymał się ściśle. A więc na przyszłość: *pas trop de zèle!* Chodzenie boso po kamieniach pozostawmy wieśniakom, którzy jednak w Czatkowicach rzadko używają tej przyjemności. Zwłaszcza mężczyźni, prawie zawsze mają buty na nogach.

Gdy już jest mowa o wieśniakach, wypada mi wspomnieć o jednej okoliczności, która nader niemiłe pozostawiła wrażenie z pobytu w okolicy tak rdzennie krakowskiej, a więc słynnej z malowniczych ubiorów ludowych. Gdzie się one podziały? Gdzie jest ów lud w sukmanach, gdzie kapelusze o kształtach, taką odrębnością nacechowanych?... Wszystko to zniknęło, ubiór narodowy zastąpiła banalna kurtka marynarkowa, zamiast długich cholew widzimy spodnie do ziemi, walające się w błocie, — na głowach zaś kapelusze czysto miejskie, melonkowate. — Zniknął barwny samodział, zginęła biała sukmana, której widok ożywiać się zdawał zieloność pól i łąk! Obecnie widzimy naokoło ciemno-szare korty, wszędzie barwy nieokreślone, a jednostajne i ponuro na oko oddziaływające, tem zaś wstrętniejsze, że w kroju i robocie widać najgorszą tandetę.

Wszakże ubiory ludowe są pod względem etnograficznym nieocenione, wszakże wszystkie narody usilnie dbają o zachowanie tej odrębności i chlubią się nią przed obcymi. Wszakże przy tym odwiecznym stroju zachowuje się też łatwiej i obyczaj narodowy i te uczucia, które tak zasadniczo odróżniają Polaka od Niemca, Anglika, lub Francuza.

A to oddalanie się od obyczaju widnieje na każdym kroku: zamiast „pochwalonego“ usłyszysz najczęściej „dzień dobry“, choćby to nawet był najciemniejszy wieczór, — zamiast „skrzypki z zielonej lipki“ usłyszysz harmonię, ów instrument sentymentalnych stróżów miejskich, — zamiast na fujarce pastuszej, dmą chłopaki na okarynie!... Oto macie postęp i kulturę, macie lud polski, ubrany w tandetę wiedeńską i coraz bardziej zbliżony do przeciętnego typu kusego niemczyka, którego naśladuje nawet i w tem, że przy robocie w polu nie nuci piosnek.

Istotnie, tak mało śpiewnego ludu, jak w całej okolicy Krzeszowic, nie zdarzyło mi się spotkać nigdzie w moich wędrówkach po różnych okolicach kraju. — Czasami słychać głos chłopaka, pasącego bydło. Śpiewa on zwykle bardziej rytmicznie, niż melodyjnie, ale, niestety, częściej odróżniałem w tym śpiewie dźwięki obce, ba! nawet poznałem walca z jakiejś operetki wiedeńskiej! Pieśni ludowej dosłuchać się nie mogłem i wątpię, czy ona istnieje w pamięci i ustach wieśniaka tamtejszego.

Lud więc, jest nieśpiewny i niemuzykalny, o czem się dowodnie przekonałem podczas nabożeństw w kościele, gdy rozlegały się pieśni nabożne i suplikacye. Przedewszystkiem zadziwiło mnie ubóstwo w ilości śpiewanych pieśni, gdyż przez cztery niedziele z rzędu, organista intonował tylko pieśń, zaczynającą się od słów: „Zdrowaś Marya“, oraz jakąś drugą, której słów i melodyi nie znam, co jest dziwnem, gdyż wertowałem dość pilnie śpiewnik ks. Mioduszewskiego. Co prawda z krzeszowickiego sposobu śpiewania, trudno bardzo da się rozpoznać melodya, gdyż lud śpiewa bardzo fałszywie i rozciąga każdą nutę do niemożności. Zdawaćby się mogło, iż te nuty są z kauczuku i że sobie ktoś robi zabawkę, wydłużając je w sposób karykaturalny. Nie dosyć jednak tego, gdyż obok zupełnego braku rytmiki, obok ociężale leniwo ciągnącego się śpiewania, melodye same zmienione są do niepoznania i doprawdy zapytać muszę, jakim sposobem powstały te waryanty, szpecące prostotę rysunku melodyjnego?... Wszakże w pieśni „Zdrowaś Marya“ oprócz wielu zmian w środku, spotkałem się z zakończeniem, w dwóch ostatnich taktach, polonezowem i zupełnie różnem od tego, jak tę pieśń gdzieindziej śpiewają!...

Najgorzej się wszakże dzieje z suplikacyami, gdyż pierwsza zaraz, to jest „Święty Boże“ jest karykaturalnie inną melodyą, aniżeli ta, która śpiewa cała Polska! Skąd się ona wzięła? Kto ją do Krzeszowic i kiedy sprowadził? Czy przez lata całe nie znalazł się w okolicy nikt muzykalny, aby na podobne parodyowanie tej tak rdzennie naszej pieśni zwrócić uwagę i robić usiłowania w celu poprawienia złego, które zakorzeniło się tam widocznie od dawnego czasu!?...

Wątpię, ażeby lud w okolicy Krzeszowic, lub też siedząca w ławkach kolatorskich inteligencya, uważali ową miejscowość za głowę, lub serce kraju polskiego, za siedlisko nieomylności w sprawie, o której piszę. Główną, jak zwykle u nas, przyczyną tego stanu rzeczy jest niedbałość i lekceważenie wszystkiego, co nas osobiście nie dotyka. Obyczaj i ubiór ludowy, pieśń kościelna i narodowa, toć to przecież nie polityka, ani tem bardziej urząd podatkowy, do któregoby się zaraz palnęło replikę, gdyby tenże zrobił niewłaściwy waryant w wyrachowaniu przynależnej sumy. Ale waryant w pieśniach, rzecz tak mało realna, cóż ona kogo może obchodzić?

A jednak potrzeba, aby nasz patryotyzm, o którym się tyle mówi i pisze, wszedł nareszcie na drogę właściwą i mogącą nas wzmocnić i odrodzić. Naród każdy wtedy jest dopiero narodem silnym, gdy troskliwie pielęgnuje wszystko, co stanowi jego odrębność, a więc: ubiór, obyczaj i pieśń. Mieszkałem w różnych okolicach Niemiec i widziałem, jak tam pilnują się,

wie zmieniają się, a Polacy zawsze nie przestają być przedmiotem szczególniejszej opieki rządu pruskiego. Dopokąd nie nastąpi zmiana systemu germanizacyjnego, dopokąd rząd nie przestanie uciekać się do wyjątkowych środków, ku zagładzie polskiego żywiołu skierowanych, a szkoła nie przestanie być narzędziem germanizacyi, dopóty dymisya jednego a powołanie innego ministra nie może rokować nam nic pomyślnego.

## Schwartzkoppen i Panizzardi jako świadkowie.

Na ostatniem posiedzeniu sądu wojennego w Rennes potrącono o kwestyę, która oddawna już się nasuwała, ale zawsze omijaną była: zażądano formalnie wezwania obcych mocarstw do udziału w wyświetleniu prawdy co do winy lub niewinności Dreyfusa. Labori mianowicie zażądał, aby rząd francuski w drodze dyplomatycznej zasięgnął informacyj u obcych mocarstw co do wydania im dokumentów, wyliczonych w *bordereau*, i aby przesłuchano jako świadków byłych wojskowych *attachés* w Paryżu: Schwartzkoppena i Panizzardiego.

Labori motywował swój wniosek w następujący sposób:

1) Sąd wojenny zezwalając na przesłuchanie, jako świadka, politycznego zbiega Czernuskyego, który utrzymuje, że od przedstawiciela obcej dyplomacyi otrzymał dowody winy Dreyfusa, sprowadził sprawę na drogę nową i powinien także zezwolić na przesłuchanie urzędowych świadków zagranicznych.

2) Obrona czuje się przez to zwolnioną od powściągliwości, jaką w sprawie tej dotychczas zachowywała, i przywiązuje wagę do tego, aby sąd został poinformowany o rzeczywistem istnieniu i wartości dokumentów, wyliczonych w *bordereau*, a wydanych rzekomo obcym mocarstwom. Tą tylko drogą obrona może ostatecznie wyświetlić prawdę i obalić kłamstwa, w ostatniej chwili podane za nowy dowód winy Dreyfusa.

Komisarz rządowy Carrière oświadczył na to, iż poczynienie kroków, o jakich wspomina Labori, może leżeć tylko w zakresie samej obrony; ale rząd nie może oficyalnie domagać się od obcych mocarstw udzielenia tego rodzaju informacyj. Obrona sama może uzyskać wydanie tych dokumentów, jeżeli wogóle one istnieją, lecz rząd nie może w tej sprawie podjąć inicyatywy. Co zaś do przesłuchania wojskowych *attachés*, jako świadków, komisarz nie miałby nic przeciwko temu, o ile wogóle Schwartzkoppen i Panizzardi zechcą zeznawać przed sądem. Komisarz nie oświadcza się zresztą ani za tym wnioskiem ani przeciw wnioskowi, pozostawiając to do rozstrzygnięcia samemu trybunałowi wojennemu.

Następnie reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych Paléologue oświadczył, że zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłości, jaką ma dla obrony wniosek Laboriego, i wniosek ten wydaje mu się uzasadnionym i logicznym. Atoli najwyższe względy dyplomatyczne bardzo drażliwej natury czynią urzeczywistnienie tego wniosku niemożliwem.

Ostatecznie trybunał w sprawie wniosków Laboriego powziął następującą decyzyę: Sąd wojenny uznaje się niekompetentnym do wezwania rządu, aby przedsięwziął kroki dyplomatyczne, celem urzędowego zasięgnięcia informacyj od obcych rządów. Natomiast trybunał uchwalił zawezwać, jako świadków zwykłych, włoskiego oficera Panizzardiego i oficera niemieckiego Schwartzkoppena, mianowicie za pośrednictwem ambasad francuskich w Rzymie i Berlinie, które zarządzą odpowiednie kroki.

Podobno równocześnie Labori zwrócił się z prośbą telegraficzną do cesarza Wilhelma i do króla Humberta, aby monarchowie nie zabraniali byłym wojskowym *attachés* złożyć zeznań przed sądem w Rennes.

# KRONIKA.

**Kraków, 6 września**

**Złożenie przysięgi** zatwierdzonego przez cesarza prezydenta miasta Krakowa p. Józefa Friedleina nastąpi jutro o godzinie 1 w południe na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 5 po południu.

**Zjazd techników polskich**, zapowiedziany na d. 8, 9 i 10 b. m., zapowiada się wspaniale. Udział w zjeździe zgłosiło bardzo wiele osób. W przeddzień rozpoczęcia się obrad zjazdu, tj. jutro wieczorem, odbędzie się zebranie towarzyskie w sali hotelu Saskiego, celem wzajemnego zapoznania się uczestników zjazdu. W niedzielę wieczorem podejmować będzie miasto techników i w tym celu urządza raut w sali „Sokoła“ ze wstępem za zaproszeniami.

**Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej.** Jubileusz szkoły Jagiellońskiej, który miał być początkowo obchodzony z niebywałą świetnością, ze względu na brak odpowiednich na to funduszów, będzie zamknięty w skromnych granicach. Nie będzie tedy ani tak licznego, jak początkowo zamierzano, zjazdu, ani też historycznego pochodu i zewnętrznych blasków i blichtrów. Skoncentrowany obchód głównie zamierza się oprzeć na podwalinach własnej pracy. I tak: profesor Kazimierz Morawski rozpoczął już druk swej historyi uniwersytetu, owoc wieloletnich znojów; ks. dr. Pawlicki kończy swą historyę filozofii greckiej; Stanisław hr. Tarnowski zabrał się do kilkotomowej historyi literatury polskiej. Profesor Ulanowski i ks Fijałek dokopują się coraz to nowych skarbów archiwalnych z tą genialną intuicyą, która ich poszukiwaniami kieruje. Ks. Maryan Morawski rozpoczął dłuższą pracę o „Świętych obcowaniu“, poruszającą ideę solidarności, która za dni naszych tak się rozszerza, a która tkwi w dogmacie wiary, nawiązującym żywych i zmarłych w jednę łączność miłości i zasługi. Prof. Creizenach kończy swą historyę dramatu, która już pozyskała sławę europejskę.

We Lwowie prof. Wojciechowski dopełnia i uzupełnia swą prześliczną pracę o Wawelu, którego dzieje odtworzył na podstawie źródeł i szczegółowych badań Ks. Bilczewski paświęca dłuższą pracę idei rzymskiego Primatu. I poeci rwą się do uświetnienia obchodu. Deotyma i Lucyan Rydel dostarczą scenie naszej paru dramatów. Słowem, wszędzie panuje ożywienie ducha i podniecenie pracy na cześć tej kulturnej rocznicy, która i za granicą budzi żywy interes, a sprowadzi niewątpliwie udział obcych uczonych w świecie jednej z najstarszych w Europie wszechnic. Mianowicie świat słowiański niewątpliwie uczestniczyć będzie z zapałem w uroczystym obchodzie, który germańskiej bucie jawnie udowodni, iż kultura nie była wyłączną Niemców własnością, zasługą i dziełem.

**Otrzymujemy następujące pisma:**

Szanowny Panie Redaktorze! Wobec pogłosek, zamieszczonych w kilku organach naszej prasy, jakoby p. Knake Zawadzki miał zamiar opuścić naszą scenę i przenieść się do Lwowa — mam zaszczyt prosić o zaznaczenie, że artysta ten w dniu 16 lipca podpisał ze mną kontrakt, który się kończy dnia 1 lipca roku przyszłego. Z kontraktu tego nie zwalniam go stanowczo i wątpię, aby p. Knake Zawadzki jednocześnie mógł zawrzeć dwa kontrakty. — Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

*J. Kotarbiński.*

W odpowiedzi na komunikat dyrekcyi tutejszego teatru, racz Szanowny Panie Redaktorze w piśmie swem umieścić parę tych słów wyjaśnienia z mej strony:

Wobec faktu, że z początkiem sezonu nie znalazłem proponowanych mi przedtem ustnie i listownie warunków, na które w chwili podpisywania kontraktu wyraźnie zwracałem uwagę zastępcy dyrektora i od spełnienia których czyniłem już wtedy zależną ważność tegoż, zawiadomiłem dyrekcyę w terminie czterotygodniowym, że nadal w tych warunkach do składu sceny krakowskiej należeć nie będę. Postąpiłem więc prawnie. Po upływie zaś terminu wypowiedzenia wolno mi chyba rozporządzać swoją osobą. Wobec tego zbyteczne były ze strony dyrektora p. Kotarbińskiego wszelkie dowolne przypuszczenia o „jednoczesnem“ zawarciu dwu kontraktów. Niestety o tem wypowiedzeniu szan. dyrekcya w swoim komunikacie uważała za stosowne przemilczeć. — Łączę wyrazy poważania.

*Stanisław Knake-Zawadzki.*

**Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

**Festyn na rzecz „Harmonii“.** W piątek odbędzie się w parku dra Jordana festyn, z którego czysty dochód przeznaczony na cele sympatycznego Towarzystwa naszej „Harmonii“. Komitet przygotowywa liczne niespodzianki.

**Festyn w parku krakowskim** urządza ponownie w piątek Towarzystwo „Służby katolickiej“. Niewątpliwie park krakowski będzie w dniu tym przepełniony.

**Odezwa.**

Obywatele rękodzielnicy! W prowincyach niemieckich Austryi obudził się pomiędzy rękodzielnikami ruch, zmierzający do podniesienia stanu rzemieślniczego z upadku i nędzy, w jakiej się znajduje, przez odpowiednią zmianę obowiązującej dotąd a wadliwej ustawy przemysłowej. Odbyło się w tym celu już pięć wieców, w których braliśmy wówczas udział. I obecnie ma się odbyć wiec w Wiedniu w dniach 8, 9 i 10 b. m.

Po dojrzałej rozwadze postanowiliśmy jednomyślnie w zgromadzeniu tem nie brać udziału, bo całe obecne postępowanie Niemców jest nacechowane jak największą nienawiścią przeciw nam Polakom i Słowianom wogóle. Oni szaloną swoją i nierozsądną polityką ubezwładnili parlament, i poddawszy nas pod rządy §. 14, związali ręce naszym posłom, którzy wskutek ciągłej obstrukcyi i burd, w parlamencie wyprawianych, nic pozytywnego dla wyborców swoich zdziałać nie mogą.

Cierpi na tem całe społeczeństwo, cierpi państwo, cierpi rozwój przemysłu, cierpimy wszyscy!

Ale czyż dlatego mamy milczeć i nic domagać się tego, co się nam słusznie należy i co może nas po części przynajmniej wydźwignąć z niemocy? Nie i jeszcze raz nie! Musimy radzić o sobie i o swoich sprawach, ale nie z tymi, co nas lekceważą, lecz z najbliższymi.

Niech się gromadzą reprezentanci wszystkich rękodzielników słowiańskich, niech się zastanawiają nad potrzebami swojemi, niech radzą wspólnie nad podźwignięciem stanu rękodzielniczego.

Zwołujemy zatem ogólny wiec rękodzielników słowiańskich, zwołujemy go do Krakowa, lub do Pragi.

W tym celu zwracamy się do Was Obywatele rękodzielnicy z wezwaniem, abyście w dobrze zrozumianym interesie własnym i narodowym myśl naszą przyjęli i licznym na wiecu udziałem stwierdzili solidarność stanu rękodzielniczego.

Na ogólnem zgromadzeniu rękodzielników, odbytem w Krakowie w dniu 4 b. m., wybrano komitet, który ma się zająć przygotowaniem i przysposobieniem wiecu.

Komitet ten, uzupełniony delegatami wszystkich cechów, ma się znieść z rękodzielnikami wszystkich krajów słowiańskich w Austryi i poczynić dalsze kroki dla wykonania powziętej uchwały.

*Wincenty Kondolewicz*, przewodniczący. *Andrzej Szufa*, sekretarz.

Adres komitetu: Koło mieszczańskie w Krakowie, Rynek główny l. 17.

**Komitet wystawy kart z widokami** uprasza P. T. panów należących do *jury*, aby byli łaskawi zebrać się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 11 rano, celem przyznania nagród wydawcom kart ilustrowanych.

W celu uprzyjemnienia czasu zwiedzającym zaprowadzono popisy orkiestry w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę. Podczas koncertów stale urządzonym będzie bufet z herbatą i ciastami pod osobistym nadzorem i czynnym udziałem p. Włodarskiej, jako członka komitetu wystawowego. Do bufetu p. Włodarskiej dostarczać będzie zawsze świeżych ciast i cukrów znana tutejsza firma cukiernicza p. Józefa Siermontowskiego, który na cele wystawy z własnej inicyatywy przyrzekł ze sprzedaży swych znanych wyrobów bardzo wysoki procent. Prócz koncertów orkiestr smyczkowych odbywać się będą także koncerty instrumentalno-wokalne, których urządzeniem zajmuje się jedna ze znanych tutejszych osobistości muzycznych.

**Oszustwo.** Wczoraj zapadł wyrok w sprawie o oszustwo, toczącej się przez dwa dni przeciw Mojżeszowi Pretzlowi. Pp. przysięgli większością głosów zaprzeczyli pytania w kierunku oszustwa i lekkomyślnej krydy. Trybunał na tej podstawie wydał wyrok uwalniający.

**Kradzież.** W ciągu roku 1898 i 1899 popełniono w Krakowie i okolicy cały szereg śmiałych kradzieży kieszonkowych, po większej części w kościołach, na pogrzebach i targach. Sprawcy długo ukrywali się przed okiem sprawiedliwości, aż wreszcie udało się policyi ich wyśledzić i przytrzymać. Dziś toczy się w sądzie krajowym karnym w Krakowie, przed sądem przysięgłych, rozprawa karna przeciwko sprawcom tych licznych kradzieży. Na ławie oskarżonych zasiadły: Maryanna Pustuła, 13 lat licząca dziewczynka, nie posiadająca stałego zamieszkania, Joanna Marczyk, 21 lat licząca, również bez stałego miejsca zamieszkania, i Małgorzata Kotlarczyk, 32 lat licząca, żona nadstrażnika akcyzy miejskiej.

Kotlarczykowa występuje jako współwinna, mianowicie przez przyjmowanie rzeczy kradzionych. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 378 zł. 86 ct., a kwota ta obejmuje aż 40 pozycyj, czyli, że aż 40 kradzieży akt oskarżenia zarzuca oskarżonym. Najlepszemi łupami dla sprawczyń były portmonetki z pieniędzmi i tak: hr. Rostworowskiej skradły w dniu 4 stycznia 1898 roku portmonetkę z kwotą 18 zł. 22 ct., p. Helenie Kułakowskiej 15 zł., p. Jadwidze Rosenknecht 40 zł., p. Jadwidze Stadnikiewicz 20 zł., p. Filipinie Wolf 54 zł. 20 ct. Prócz tego inne, drobniejsze kwoty.

Pustuła przyznaje, że wspólnie z Marczykówną popełniła część znaczną kradzieży, w niektórych zaś nie brała udziału, Marczykówna działała tam sama.

Marczykówna zapiera się zupełnie udziału w kradzieżach, choć poprzednio w śledztwie policyjnem do kradzieży tych się przyznała.

Kotlarczykowa również zupełnie nie poczuwa się do winy. Wzięła wprawdzie 9 zł. 90 ct. od Pustuły, dając jej w zamian za to chustkę, buciki i kołdrę, lecz nie sądziła, aby pieniądze te Pustuła skradła. Biorąc następnie po parędziesiąt centów od oskarżonej, dawała jej za to mieszkanie i wikt. Tak samo przyjęła parę razy małe prezenta dla dzieci, nie podejrzewając Pustuły o nic złego. Pustulanka mówiła, że pieniądze ma od brata i Kotlarczykowa w to wierzyła.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator dr. Czyszczan, bronią adwokaci, pp.: dr. Wąsikiewicz Pustulankę, dr. Abłamowicz Marczykównę, dr. Pawłowicz Kotlarczykową.

Marczykowna sprawia bardzo niemiłe wrażenie, stanowi typ złodziejki, Pustulanka jest mało rozwiniętem fizycznie dzieckiem tak, że aż trudno uwierzyć, iż jest już do tego stopnia zepsutą i tak rutynowaną złodziejką.

Wyrok zapadnie po południu.

**Znalezione przedmioty.** P. Józef Pisecki, krawiec, złożył w dyrekcyi policyi znalezione na ulicy prywatne świadectwa, opiewające na nazwisko Ludwika Welerskiego, oraz książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 40 zł. Jadwigi Majewskiej. Przedmioty te są do odebrania.

**Kradzież.** Służąca Marya Lancet skradła Maryi Szymonek kartkę zastawniczą na granaty czeskie, wartości 36 zł. Domniemana złodziejka zbiegła i dotychczas władze bezpieczeństwa nie zdołały jej jeszcze wyśledzić.

**Kąpiel.** Służąca, niejaka Geisiger, poszła onegdaj po pijanemu z małem dzieckiem na ręku kąpać się do Wisły. Piastunka i dziecko zaczęły już tonąć i znalazłyby niechybnie śmierć, szczęściem jednak zauważył to strażnik wodny na Wiśle i wydobył oboje z wody.

**Nowy Sącz**, 5 września. Dyrektor tutejszego gimnazyum p. M. Kiszakiewicz przeniesiony został w stały stan spoczynku, a tymczasowe kierownictwo gimnazyum w Nowym Sączu poruczyła Rada szkolna krajowa profesorowi Karolowi Gutkowskiemu.

**Z Nowego Sącza** donoszą: Za zbrodnię rabunku, dokonaną na głuchoniemym robotniku, skazał trybunał tutejszy robotników: Piotra Dudę na 4 lata więzienia z jednym postem w tygodniu, a Stanisława Biela na 3 lata więzienia, również z jednym postem co tygodnia. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Rozpoczęła się tu przed przysięgłymi rozprawa przeciw Jędrzejowi Radzikowi, włościaninowi w Jasiennej, oskarżonemu o zabicie sąsiada swego Jakóba Waligóry.

Były wójt w Wronowicach, Michał Łogasz, który zdefraudował pieniądze gminne, składane do jego rąk, został skazany na 3 miesiące aresztu z jednym postem co tygodnia.

**W Warszawie** zmarł w 46 roku życia Arkadyusz Mucharski, znany akwarelista, współpracownik pism humorystycznych. Ś. p. Mucharski zasilał swemi pracami lwowski dwutygodnik humorystyczny *Śmigus*. Podpisywał się pseudonimem „Kret“.

**Tylko 50 spekulantów** żyje w Austryi, jak to stwierdza urzędowy wykaz statystyczny ministerstwa handlu. Na jakiem polu „spekulują“ ci panowie — nie wiadomo, gdyż podali do wiadomości władzy, obok imienia i nazwiska, tudzież miejsca zamieszkania, tylko wyraz „spekulant“, celem oznaczenia swego zajęcia. Ale najciekawszą okolicznością w tej spekulacyjnej sprawie jest fakt, że Galicya posiada 23, a Bukowina aż 27 „spekulantów“, a więc razem 50! Reszta królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, pozbawiona jest zupełnie ludzi tego zawodu.

**W Inowrocławiu** zmarł Teodor Dembiński, ojciec profesora historyi w uniwersytecie lwowskim. Zmarły przeżył lat 82.

**Morderstwa** na tle płciowem dokonał niewykryty dotychczas sprawca na siedmioletniej dziewczynce Frydzie Gutschner, którą dnia 1 b. m. znaleziono w krzakach pod Rakweil (Vorarlberg). Podejrzenie pada na obcego, dwudziestokilkoletniego mężczyznę, który niedaleko od miejsca zbrodni w nieprzystojny sposób napastował pewną starszą kobietę.

**Risticz**, były regent serbski, umarł w Belgradzie. Jowan Risticz urodził się w roku 1831 w Kragujewaczu. Studya odbywał w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu, w r. 1854 wstąpił do serbskiej służby państwowej i prędko zaawansował na szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych; w r. 1860 został posłem w Konstantynopolu, gdzie prowadził rokowania co do wydania serbskich twierdz; w r. 1860 mianowano Risticza ministrem spraw zagranicznych, w r. 1865 był prezesem ministrów, a po zamordowaniu ks. Michała, był członkiem regencyi, za lat młodzieńczych Milana. Przez długi czas kierował polityką zagraniczną Serbii, którą zastępował na kongresie berlińskim. W roku 1876 przyłączył się Risticz do partyi panslawistycznej. Wskutek stanowiska wrogiego Austryi — ustąpił w r. 1880, poczem był przywódcą partyi rusofilskiej liberalnej. Napisał kilka cennych dzieł o literaturze serbskiej.

**Album Steada.** Znany angielski publicysta i propagator idei pokoju Stead, który w tej sprawie konferował w zimie b. r. z carem, zebrał w albumie podpisy i sentencye członków konferencyi pokojowej w Hadze. Przedstawiciel Anglii, admirał Fischer napisał następujące słowa: „Nalewaj do twej maszyny oliwy, ile razy tylko możesz.“ Włoski delegat Nigra podobną sentencyę wypowiedział, wpisawszy te trzy wiersze z włoskiego poematu: „Istnieje na ziemi święty pokój, święta cierpliwość i święte miłosierdzie, ale znajdziecie pierwszy, gdy wykonywać będziecie drugą i trzecie“. Basly, jeden z delegatów Rosyi, napisał tylko jeden wyraz: „Zaufanie“.

**Porucznik Kreutzbruck**, dotknięty, całkiem słusznie, do żywego zachowaniem się wobec niego pewnej części publiczności na torze wyścigowym w Alag, rozmawiał o tej sprawie z pewnym dziennikarzem węgierskim. Porucznik Kreutzbruck oświadczył, że w wyścigach na torze w Alag już nigdy nie będzie brał udziału, nie zasłużył sobie bowiem na takie ze strony publiczności postępowanie. „Nie ubiegam się — mówił do dziennikarza — nigdy za rekordem, ale konna jazda jest moją namiętnością. Jak można myśleć, że ja, człowiek honorowy i oficer, który nigdy nawet centa nie postawił na totalizatorze, miałbym przed oczyma publiczności pomagać do czegoś, co mnie najniemilej dotknęło. Koń mój był zanżony i dlatego przy końcu biegu nie mógł sprostać już klaczy „Bockros“. Daję to wyjaśnienie, wiedząc, że za ciężką obrazę nie otrzymam satysfakcyi.“

I w tym wypadku winę ponosi totalizator, który roznamiętnionych widzów poprostu ogłupia.

### Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 8 września: „Złota Czaszka“, 6 obrazów dramatycznych J. Słowackiego. „U Nowosilcowa“, scena z III części „Dziadów“ A. Mickiewicza.

W sobotę 9 września: „Zaza“, sztuka w 5 aktach P. Bertona i K. Simona (nowość).

W niedzielę 10 września: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, muzyka F. Szopskiego.

**Z kalendarza.** We środę, 6 września: Zacharyasza proroka; we czwartek, 7 września: *Wig.* Reginy i Petroninsza; w piątek, 8 września: **Narodzenie N. P. Maryi.**

Wschód słońca we czwartek 7 września, o godz. 5 m. 6, zachód o godz. 6 m. 11. Długość dnia g. 13 m. 5.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 5 września pogoda, termometr od +12,6° C. doszedł do +25,0° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 6 września o godzinie 7 rano stan barometru był 743,2 mm., termometru +14,2° C. Wiatr zachodni.



## Z letnich siedzib.

**Graefenberg**, 31 sierpnia.

U stóp miasteczka Freiwaldau na Śląsku piętrzy się piękne miejsce kąpielowe „Graefenberg“. Wille stoją tu wprawdzie w niewielkiej ilości, ale są schludne i rozmaitością stylu miłe czynią wrażenie.

W czasie głównego sezonu huczno tu i gwarno, sądziłbyś, że nie w podrzędnem, lecz owszem w jednem z głównych zdrojowisk się znajdujesz. Codziennie przygrywa cztery godziny wzorowa kapela, choć prócz tego nie brak i innych zabaw. Bo koncerta, środowe reuniony, sobotnie tombole, gra w kręgle, — to wszystko służy do urozmaicenia pobytu tutejszych kąpielowców.

Niema dnia, by komitet zabawowy czemś nowem się nie zajął, jakiejś zabawy nie zaaranżował. Obok tych przyjemności, które koją umysł przyzwyczajonego do zabaw miejskich, są jeszcze inne przyjemności, zbliżone do wiejskiego, prawdziwie sielankowego życia. Miejsce rzecznych kąpieli zastępują wprawdzie tylko kąpiele domowe, ale i te są bardzo przyjemne.

Ozdobą zdrojowiska jest piękny las z przepysznie wijącą się aleą. Zasiana cała ławkami, wśród których sterczą hale, dające przytułek gościom nietylko w dni pogodne, lecz także i ponure. Hale te są nad ranem licznie uczęszczane, zwłaszcza że dostać tu można wszystko, czem ktokolwiek pożywić się pragnie. Nadto bardzo przyjemną jest przechadzka do blisko położonych źródeł, gdzie spieszy gromadka ludzi, by pokrzepić się świeżą źródlaną wodą. Najprzyjemniejszy jednak codzienny spacer jest naokoło kopca tak zwanego „Koppe“. Po drodze widać kilka pomników godnych wzmianki. Między niemi jaśnieje przepychem monument polski z białego marmuru, ustawiony dopiero niedawno. Nieco dalej wznosi się pomnik Priesnitza, ojca Graefenberga, a dalej jeszcze pomniki z napisami węgierskim i czeskim.

Są to tylko pobliskie miejsca, które odrzmiewają codziennie głosem kuracyuszów. Obok nich są dalej, jeszcze inne bardziej urocze, które bywają celem wycieczek kąpielowców. Zwłaszcza szczyty Sudetów, a przedewszystkiem *Altvater* jest ulubionym kresem dłuższych wycieczek turystów i gości.

Nie trzeba się więc dziwić, że dzięki pracowitości tameczných gospodarzy Graefenberg w przeciągu lat kilka tak się rozwinął, że świetne na przyszłość rokuje nadzieje. *A. B.*

## Sprawy sądowe.

**Przemyśl**, 5 września.

*(Defraudacya w przemyskiej Kasie Oszczędności)*

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treść podałem szanownej Redakcyi, przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Nie poczuwa się on do winy. Chciał zabrane pieniądze oddać z majątku własnego i schedy po szwagrach nader majętnych, ta jednak go ominęła. Całe nieszczęście sprowadziła na niego gra na giełdzie. Grał za pośrednictwem bankiera Natana Süssweina i przegrał około 20 000 złr., przegraną tę jednak pokrył z kasy rezerwowej K. O. Oprócz tego naraził go Süsswein na szkodę 6.000 złr., które mu pożyczył na 24 godzin. Z pieniędzmi temi, które były własnością K. O., Süsswein zbiegł do Ameryki. Złudzony nadto poczciwością towarzysza broni z roku 1863, pożyczył podsądny, niejakiemu Krysińskiemu 6 000 złr. w obligacyach kredytowych, zabranych z K. O. Lecz Krysiński umknął z temi pieniędzmi, narażając go poprostu na zgubę. Co się tyczy skontrów, to na czas tych za ś. p. Frankowskiego, potrzebne obligacye i, gotówkę wypożyczał i składał do kasy rezerwowej, zaś za czasów dra Skórskiego, fałszował wykazy i według tych wykazów odbywało się skontrum. Co do spełnienia kradzieży zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, nadmieniając, że nie ukradł całej brakującej kwoty (59.000 złr.), lecz że ta powstała także przez narosłe procenta i wskutek tego fikcyjnych pożyczek. Pożyczki te fikcyjne brał on na skradzione zastawione obligacye, a to na nazwiska znanych w mieście matadorów pieniężnych. Początkowo skradł 21 zastawów, spłacił je jednak, tak, że dzisiaj brakuje tylko szesnaście.

Fakt sprzeniewierzenia 1.000 złr. i 15 złr., tłómaczy nie złą wolą lecz potrzebą.

Z wiosną roku 1899, dał mu bank Süssweina obligacye banku krajowego na 10.000 koron, a dał mu jako kasyerowi K. O. Obligacyę tę podsądny wraz z obligacyami trzema swemi kaucyjnemi, skradzionemi potajemnie z kasy rezerwowej K. O., zastawił za 4.700 złr. — W obronie podaje Amort, że dokonał tego, przekonany, że pożyczy na weksel potrzebną sumę, wykupi te obligacye i napowrót włoży do kasy rezerwowej.

W miesiąc później sprzeniewierzył 800 złr. powierzonych mu przez ślusarza Korneckiego, a 19 maja, a więc już po wykryciu malwersacyi jego, 1.300 złr. z sumy 1.630 złr. 2 ct. danej mu przez K. O. na zapłatę eskontowanych weksli przez kantor Süssweina. I te dwie zbrodnie usiłuje oskarżony wytłómaczyć konieczną potrzebą pokrycia luk w K. O. i zamiarem powetowania szkody.

Z dalszych zeznań Amorta wynika, że na same procenta w K. O. musiał wyłożyć sumę przeszło 20.000 złr., a nadto musiał opłacać procenta od długów lichwiarskich i to go właśnie zjadło.

---

aby ta trójca nie uległa spaczeniu. Wszakże sławny ruch demokratyczny w badeńskiem rozpoczął się przed pół wiekiem od pieśni, o czem opowiadał mi szczegółowo pewien stary mieszkaniec z Konstancyi.

Mojem zdaniem działalność w kierunku poprawy tego, co w czasie mego pobytu w Czatkowicach spostrzegłem, nie jest znowu tak trudną. Przywrócenie n. p. ubioru ludowego nastąpićby mogło, gdyby rzemieślnicy polscy zrobili konkurencyę tandecie niemieckiej, czy żydowskiej, a nad rozbudzeniem zamiłowania do swojskości niechże popracują ludzie wykształceni i wpływowi.

Co do pieśni ludowych i kościelnych, to jedynie w tym kierunku może i powinna coś zrobić szkoła, a tej ostatniej z pomocą niech przyjdą muzycy, przez wydanie odpowiednich śpiewników czysto polskich. Te bowiem, które istnieją i są nawet przez władzę szkolną uznane, dają niestety smutne świadectwo nieświadomości nietylko muzycznej, lecz także i społecznej. Czyż bowiem nie jest godnym surowej nagany śpiewnik, w którym, zamiast pieśni ludowych i narodowych, spotyka się z wierszykami pedagogicznemi, podłożonemi pod melodye niemieckie różnych twórców, nie wyłączając Mozarta i Schuberta!?... Albo jakże śmiesznym jest wydawca podobnego śpiewnika, który umieszczając bez wyboru i zastanowienia pieśni polskich muzyków, skraca je, lub zmienia dowolnie, psując najpiękniejsze nieraz pomysły i uważając siebie widocznie za powagę, mogącą bezkarnie dopuszczać się podobnych herezyi. Tacy wydawcy mają jeszcze oprócz tego bardzo szpetną wadę, gdyż zdaje się im, że są kompozytorami, dorabiają tedy do różnych wierszyków melodye własne, tyleż warte, co tandeta wiedeńska w ubiorach dla wieśniaków. Lepiejby było dać pokój chęci wsławienia się na tem polu, a w miejsce tego zajrzeć do zbiorów Kolberga i z nich podobierać cudne i proste melodye, któreby za pomocą nauki szkolnej napowrót weszły w usta ludu, coraz bardziej zapominającego tych skarbów rodzinnego natchnienia.

Pieśń kościelną i jej właściwą wersyą znać powinien organista, do niego więc należy wdrożenie ludu do śpiewania, jak należy. Będzie to stokroć milsze Panu Bogu i ludziom, jakikolwiek słuch mającym, aniżeli wygrywanie różnych preludyów skocznie i bez taktu, niż owo bezmyślne przebieganie palcami po klawiszach, robiące wrażenie operetki w kościele.

Dobiegłem tedy do celu. Jeżeli w czasie dwumiesięcznego pobytu w uroczej miejscowości, dostrzegłem i wykazałem ujemności, to jednocześnie usiłowałem, choć może niedołężnie, wskazać sposoby polepszenia złego stanu rzeczy. Niechże ci, którzy uzurpują sobie przewodnictwo nad ludem, którzy rozkrzykują po jarmarcznemu, na różnych zebraniach, wiecach i na ławach sejmowych, że oni jedni tylko o tym ludzie pamiętają, że dotąd nikt się nim nie zajmował, że oni (ci krzykacze) są odkrywcami owej dawno już przez innych odkrytej Ameryki, niechże — powtarzam — raczą zwrócić uwagę na moje słowa, wypływające ze źródła miłości kraju i ludu, niech raczą ze swego wysokiego stanowiska zniżyć się do przyznania słuszności zasadzie, według której dobrze jest wprawdzie pamiętać, aby lud miał co jeść, ale również jest dobrze, aby obok zaspokojenia potrzeb ciała, postarano się o zachowanie tego wszystkiego, co wpaja w ten lud przekonanie, iż jest ludem polskim, nie zaś parodyą cudzoziemczyzny.

*Sapienti sat!*

*Zygmunt Noskowski.*

Zapytany przez obronę opowiada że posiada skończoną technikę, był w kampanii węgierskiej, jako oficer czynny; wzięty do niewoli austryackiej, wcielony został jako szeregowiec do armii. Brał następnie udział w kampanii krymskiej i włosko-francuskiej, awansujac w międzyczasie na podporucznika. W roku 1863 na odgłos powstania zdezerterował, walczył w obronie Ojczyzny, a ranny, schronił się do Poznańskiego; gdzie zarządzał dobrami jakiegoś hrabiego. Wypędzony przez rząd pruski, wraca do Austryi, uzyskuje amnestyę i napowrót wstępuje do wojska. W czasie kampanii pruskiej, walczy jako rotmistrz „Krakusów", zniechęcony jednak przeciwnościami, rzuca służbę wojkową, osiedla się w Przemyślu, gdzie wkrótce zostaje kasyerem K.ª O.

Obrońca dr. Sumper w krótkiej przemowie, zapomocą ścisłych rachunków, cyfrowo udowadnia, że Kasa Oszczędności poniosła właściwie szkodę 9.000 złr., a nie 59.000 złr. Od tych bowiem 59.000 złr. potrzeba odtrącić wartość realności oskarżonego, której tenże jeszcze przed uwięzieniem cesyą notaryalną zrzekł się na rzecz Kasy, wartość trzech obligacyj kaucyjnych i procenta, zapłacone przez Amorta w Kasie.

Oskarżony zeznaje, że w dwa miesiące, jeżeliby go nie uwięziono, byłby całą szkodę zaspokoił.

Świadek dr. Smutny, adwokat i członek komisyi skontrującej Kasę, zeznaje, że na pewne nie może twierdzić, czy skontra Kasy rez. były ściśle prowadzone. Na zapytanie obrony dodaje, że N. Süsswein, ten, który podsądnego był okradł i oszukał, zarwał był Kasę Oszczędności przed ucieczką na przeszło 20.000 złr.

O godzinie 1½ rozprawę przewodniczący odroczył do godziny 4 po południu.

---

Po południu o godzinie 4 przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Świadek dr. Władysław Skórski, adwokat krajowy i dyrektor Kasy Oszczędności m. Przemyśla od r. 1892, opowiada szczegółowo o rozwoju i organizacyi Kasy. Dnia 19 maja przystąpiono do ścisłego skontrum kasy rezerwowej. Brał w niem udział dr. Skórski i dr. Dworski. Wykryto braki 16 zastawów, łącznie wartości 59.130 złr. Amort przyznał się przed nimi do winy, mówiąc, że to właśnie jest jego zmora, gniotąca go od lat dwudziestu, dodając jednak, że na pokrycie szkody ofiarowuje swój cały majątek. Na mocy też cesyi notaryalnej realność Amorta przeniesiono na rzecz Kasy Oszczędności. Realność ta reprezentuje nominalną wartość 25.000 złr. Na razie pozostawiono Amorta, pomimo udowodnionej winy na stanowisku. Uczyniono to, aby zapobiedz zamknięciu Kasy Oszczędności, a to z braku kasyera i możliwemu runowi. Zarządzono wszelkie ostrożności, mimo to jednak Amortowi udało się sprzeniewierzyć 1.300 złr. z sumy, danej mu na wypłatę weksli, eskontowanych przez kantor Süssweina. Straty materyalne, jakie poniosła Kasa Oszczędności, wynoszą już po potrąceniu wartości majątku oskarżonego 53.000 złr. Co do skontrów, to odbywały się, jak się zdaje, na podstawie sfałszowanych i podrzuconych przez oskarżonego wykazów.

Świadek dr Dworski, burmistrz m. Przemyśla, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia i z zeznaniami poprzednich świadków, dodając, że zaufanie, jakiem darzono Amorta, zawdzięczał tenże swojemu przeszłemu, nienagannemu życiu. Co do skontrów, to twierdzi, że odbywano je na podstawie wykazów, sfałszowanych przez podsądnego.

Z zeznań dalszego świadka, starosty Włodz. Boguckiego, który, jako komisarz rządowy, przez kilka lat brał udział w skontrach, ważnem jest twierdzenie, że skontrów tych dokonywano dokładnie, pozycya po pozycyi (dr Skórski zeznał inaczej), a dokonywano je na podstawie wykazów, które Amort na żądanie im przedkładał.

Zeznają następnie urzędnicy Kasy oszczędności, pp.: Murkawski (buchalter), Błocki (rachmistrz), Józef Goebel (oficynł) i Sylwester Łuczyński (adjunkt). — Zeznają wszyscy pochlebnie dla oskarżonego, a ważniejszem z ich zeznań jest zeznanie p. Błockiego, który twierdzi, że skontra powinny się były odbywać na podstawie książki likwidacyjnej, a nie na podstawie wykazów lub alegatów.

W czasie rozprawy, przy demonstracyi i porównaniu fałszywych wykazów z prawdziwemi okazuje się, że każde z nich są innego formatu.

O godz. 8 wieczorem przewodniczący rozprawę odroczył do dnia następnego, do godz. 9 rano.

# Dział ekonomiczny.

**Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie** za miesiąc sierpień 1899 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca koron 216.286·08. — Wpłynęło 840·—. — Zwrócono 393·98. Stan z końcem miesiąca 216.732·10.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca koron 817.941·18. Wpłynęło 53.792·70. Zwrócono 28.225·89. Stan z końcem miesiąca 843.507·99.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 1,240.230·52. Spłacono 347.660·90. Udzielono nowych 327.336·—. Stan z końcem miesiąca 1,219.905·62.

**Z targów zbożowych.** Kraków, 5 września. Z powodu świąt izraelickich (Nowy Rok) targu zbożego nie było. — Groch od złr. 8·50 do złr. 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·40, Jaja za kopę od 1·30 do 1·60. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

**Sprawozdanie targowe** Ogólnego Związku bodowców i handiarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ praski 4 września. Spęd 826 sztuk, między temi 372 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 28—32 złr., za krowy 24—28 złr., za buhaje 27—32 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 31 sierpnia. Spęd 190 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 34 złr., średnie 28—32 złr. Targ zły.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Cieszyn**, 6 września. Pozwolenie na otwarcie piątej klasy w gimnazyum polskiem już nadeszło.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem).* Na kongres ochrony dzieci, mający się odbyć w Budapeszcie, prezydent miasta delegował radnego prof. Majerskiego.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem).* Przed sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Wasylowi Zdradzie z Wierzbicy o zabójstwo brata. Wyrok zapadnie wieczorem.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem).* Edward Nizura za kradzież skazanym został na dwa lata więzienia.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem.)* Dymitr Sielecki został mianowany substytutem notaryusza w Radymnie.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem.)* Na rozpoczynający się jutro zjazd dla uczczenia 25-lecia Towarzystwa imienia Kaczkowskiego zjechało już wielu reprezentantów galicyjskiego moskalofilstwa.

**Lwów**, 6 września. *(Telefonem.)* Zarząd kopalni wiedeńskiej firmy „Torsch & Synowie" donosi, że założył „Galicyjskie Towarzystwo naftowe *Harklowa*" z siedzibą w Jaśle. Dyrektorem został p. Alojzy Wiederman w Jaśle.

**Tarnopol**, 6 września. Na posiedzeniu Rady powiatowej poruszono myśl założenia szkół rzeźbiarskich w Baworowie i Trembowli. Kierownikiem ma zostać rzeźbiarz Michalski.

**Tarnopol**, 6 września. Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Hnatowi Zaporożanowi o ojcobójstwo. Skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia a intelektualni sprawcy czynu, którzy Hnata do niego namówili, ciotka jego Irena i jej kochanek otrzymali po 15 lat ciężkiego więzienia.

**Stanisławów**, 6 września. Przed sądem przysięgłych stanął Leon Worobczak, jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Uwolniono go.

**Nowy Sącz**, 6 września. Z robót regulacyjnych w Grybowie zbiegł więzień lwowski Wojciech Zrubek, zasądzony przez sąd w Złoczoczowie na 3½ roku więzienia za oszustwo.

---

**Berno**, 6 września. Były poseł do Rady państwa Aresin-Fatton, zmarł wczoraj w swych dobrach.

**Lublana**, 6 września. Z polecenia burmistrza usunięto z ulic napisy w dwóch językach niemieckim i słowiańskim, a natomiast przytwierdzono nowe, wyłącznie słowiańskie. Było to oddawna upragnionem życzeniem ludności.

**Berlin**, 6 września. *National Ztg* donosi, że naczelny prezydent Pomorza, Puttkamer, który był, jak wiadomo, ministrem spraw wewnętrznych za czasów kanclerstwa ks. Bismarka, zamierza opuścić obecne swe stanowisko, z powodu złego stanu zdrowia.

Wtajemniczeni jednak sądzą, że powodem zamierzonego ustąpienia Puttkamera nie jest wcale choroba, lecz znane rozdwojenie pomiędzy konserwatystami a koroną.

**Monachium**, 6 września. Umarł tu były minister wojny Safferling.

**Strassburg**, 6 września. Cesarz Wilhelm wygłosił tu na bankiecie mowę, w której podniósł, że ciepłe przyjęcie, jakiego doznał na miejscu, wykazuje, iż Alzacya i Lotaryngia widzi, co im przyniosło wcielenie do Niemiec.

Cesarz zwrócił się następnie do biskupa i prosił, aby wpoił w ludność poszanowanie korony i ufność w rząd. Oświadczył, że pije na pomyślność kraju, w którym oby długo jeszcze panował pokój, co jego (ces. Wilhelma) będzie staraniem.

**Londyn**, 6 września. *Biuro Reutera* zaprzecza pogłoskom o zwołaniu rady koronnej i powołaniu rezerw.

**Belgrad**, 6 września. Pogrzeb Risticza odbędzie się jutro na koszt państwa. Na pogrzeb przyjeżdżają tu z Niszu król Aleksander, ekskról Milan, prezydent gabinetu i wszyscy ministrowie.

## Zwołanie parlamentu.

**Wiedeń**, 6 września. *Vaterland* dowiaduje się z poważnego źródła, że parlament będzie zwołanym pomiędzy 22 a 29 października. Jakkolwiek bowiem hr. Gołuchowski i Szell domagają się jak najspieszniejszego zebrania delegacyj wspólnych, to hr. Thun ma ważne powody, aby Radę państwa zwołać później, prawdopodobnie 24 października.

**Wiedeń**, 6 września. *Neue Freie Presse* podnosi, że zapowiedziane na czas dosyć późny zwołanie Rady państwa wskazuje na zamiar zwołania konferencyi czesko-niemieckiej w celu ugody. Widocznie chodzi o porozumienie się jeszcze przed otwarciem parlamentu. W niemieckich sferach nic bliższego o konferencyi tej nie wiadomo. Faktem jest, że istnieją poważne wątpliwości, czy konferencya ta dodatni wyda rezultat.

**Wiedeń**, 6 września. Minister skarbu Kaizl konferował wczoraj z prezydentem ministrów Thunem. Przedmiotem narad była sytuacya polityczna.

**Wiedeń**, 6 września. *(Telefonem.)* Koloman Szell po naradach z hr. Thunem i Gołuchowskim odjechał do Budapesztu.

**Wiedeń**, 6 września. *(Telefonem.)* Komitet wykonawczy prawicy zebrać ma się wkrótce.

**Berno**, 6 września. *Lidowe Nowiny*, organ posła Stransky'ego, donoszą w telegramie z Wiednia, że parlamentarna komisya prawicy zbierze się w drugiej połowie września i że przed zgromadzeniem klubu czeskich posłów, zwołanem do Pragi na 16 września, zapadną jeszcze ważne postanowienia.

**Praga**, 6 września. Zebranie członków klubu młodoczeskiego zostało odłożone na dzień 15 bm.

**Insbruk**, 6 września. *Tiroler Stimmen* donoszą, że za inicyatywą posła Kathreina, już dawno postanowiono odbyć zebranie członków katolickiej partyi ludowej, które jak wiadomo nastąpi dnia 10 bm.

---

# Sąd w Rennes.

## Zeznania senatora Trarieux.

**Rennes**, 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego zeznawał między innymi, jako świadek, senator Trarieux, który tak doniosłą w sprawie Dreyfusa odgrywa rolę.

Świadek opowiedział najpierw, w jaki sposób wytworzył sobie przekonanie. Z początku wierzył w winę Dreyfusa. Gdy jednak został ministrem sprawiedliwości, pewne polemiki zwróciły jego uwagę, udał się więc do ministra spraw zagranicznych, Hanotaux, i ten po raz pierwszy powiedział mu wówczas o dokumencie, zawierającym literę „D."; dokument pochodził od generała Mercier.

W roku 1896 rozmaite pogłoski z ministerstwa wojny ponownie zwróciły uwagę senatora Trarieux na dokument „D." Nastąpiło ogłoszenie dokumentu w dzienniku *Eclair*, a potem pojawiła się broszura Bernarda Lazare'a o sprawie Dreyfusa. Świadek przekonał się, iż dokument był sfałszowany. W dalszym toku swych poszukiwań Trarieux dowiedział się, że *bordereau* pisane było przez Esterhazego, i w końcu przyszedł do przekonania, że Dreyfus jest niewinny. Świadek sądzi, że należy wierzyć przyznaniu się Esterhazego do autorstwa *bordereau*.

Następnie Trarieux zapewnia, iż na kampanię na rzecz Dreyfusa nie użyto pieniędzy zagranicznych i na dowód tego przytacza dwa listy Barthou i Dupuy'ego, zawierające odnośne informacye prefektów; w końcu zaś czyni zarzut generałowi Mercier, że zbyt łatwowiernie zaufał oszczerczym twierdzeniom pewnych organów prasy.

**Rennes**, 6 września. W dalszym ciągu wczorajszych swych zeznań senator Trarieux opowiedział swoją rozmowę z byłym ambasadorem włoskim Torniellim.

Trarieux zapytał go wprost, czy może mu udzielić informacyj o sprawie, w którą jest zamięszany i czy, jako człowiek honoru, radzi mu, aby dalej kroczył po drodze, na którą wstąpił. Tornielli odpowiedział: „Tak jest, znajdujesz się Pan na dobrej drodze; rząd pański na fałszywej. Nigdy nie mieliśmy żadnych stosunków z Drefusem".

Na dowód tego Tornielli opowiedział świadkowi, że po skazaniu Dreyfusa zarządzono śledztwo we wszystkich oddziałach wojsk włoskich, i wynik śledztwa był negatywny. Nie znaleziono nic, świadczącego o Dreyfusie, i okazało się, że Dreyfus był zupełnie nieznany.

Tornielli opowiedział także świadkowi, że widział list Schwartzkoppena do Panizzardiego, stwierdzający, że zdradę popełnił Esterhazy, który wydawał dokumenty Niemcom.

## Rozprawa dzisiejsza.

**Rennes**, 6 września. Dzisiejsze posiedzenie sądu było zrazu tajne. Przesłuchiwano na niem Hudeczka Czernusky'ego, który, jak się okazuje, jest Czechem. Budynek sądu otoczono kordonem artyleryi. Panował zupełny spokój. Posiedzenie tajne było niezwykle długie, trwało 1½ godziny. Publiczność żywo rozprawiała o okolicznościach, na które przesłuchiwano Czernusky'ego na tajnej rozprawie. Ponieważ minister wojny, generał Gallifet, telegrafował do komisarza rządowego, majora Carrière, aby rozprawa toczyła się z jak najbardziej ograniczoną tajnością, a po największej części jawnie, przeto sądzą, że Czernusky wymieni jedynie nazwiska szefów sekcyjnych i generałów, o których mówił, a resztę roztrząsać będzie na jawnem posiedzeniu.

O godzinie 8¾ rozpoczęła się rozprawa jawna.

Demange zapytuje generała Roget'a, czy prawdą jest, że istniały postanowienia, które zabraniały wysyłania aspirantów wojskowych na manewry do Châlons.

Roget przyznaje to.

Labori prosi, aby senator Trarieux wyjaśnił, czy ordonans Picquarta Chavigneaux nosił do niego listy.

Trarieux: Zwróciłem się do ministra wojny i zapytałem o Chavigneaux'a. Mówiono bowiem Laboriemu, że w czwartym pułku strzelców służy dwóch żołnierzy tego nazwiska. Generał Chevelle oświadczył, że służy tylko jeden tego nazwiska, który nie jest ordynansem u Picquarta, i że ordynansem tym był Rocques. Zauważyłem, że ta zła kwalifikacya, którą dano Rocquesowi, powinna się odnosić do Chavigneaux'a. Inny generał znowu mi mówił, że wie o dwóch Chavigneaux'ach, i że zła nota odnosi się do drugiego, a nie do tu obecnego. To było złem, kwalifikacya odnosi się tylko do jednego, bo tylko jeden Chavigneaux istnieje. Sekretarz ministerstwa mówił mi, że idą właśnie do Chavigneaux'a, aby pomówić z nim wpierw, zanim zeznawać będzie przed sądem. Słyszeliśmy tu te zeznania i wiemy, co o tych kłamstwach sądzić. *(Poruszenie).*

Chavigneaux podtrzymuje swe zeznania i twierdzi, że nosił listy Picquarta do Scheurer-Kestnera.

Labori zapytuje o *petit-bleu*.

Trarieux wyjaśnia w tej sprawie, że major Lauth już po całej aferze z *petit-bleu* miał dalej stosunki ścisłe z Picquartem przez sześć miesięcy i to nawet wtedy, kiedy się rozpoczęły machinacye dotyczące *petit-bleu*. Rzucono podejrzenie, że Picquart sfabrykował to *petit-bleu*, aby udowodnić winę Esterhazego. Otóż twierdzę, że gdyby tak było, to byłby Picquart temu dokumentowi nadał bardziej obciążające Esterhazego punkty. Picquart dokumentu nie podrabiał, a Lauth go odfotografował takim, jakim był w oryginale. Podejrzenie przeciw Picquartowi było rzucone lekkomyślnie. Jeszcze więcej, *petit-bleu* zostało w zbrodniczy sposób sfałszowane. To jest już trzecie fałszerstwo w tej sprawie.

Lauth powtarza zeznany już fakt, że Picquart wprowadził raz do biur ministerstwa wojny kogoś obcego, który się tam znajdować nie powinien.

Picquart protestuje przeciwko temu.

Lauth: Z procesu Zoli wiemy, co o tem sądzić.

Trarieux: Widzę, że nie zgadzamy się z sobą.

Zurlinden na zapytanie Laboriego oświadcza, że uwolnił Du Paty'ego od służby czynnej dlatego, że widział jego oporność.

Labori: Jaki motyw był przyczyną tego zachowania się Du Paty'ego i Henry'ego?

Zurlinden: Zdaje się, że postępowanie Picquarta.

Labori: A dlaczego traktował pan w swój sposób Picquarta?

Zurlinden: Postępowanie moje było uzasadnione oskarżeniami Lautha.

Labori: Co do *petit bleu*?

Zurlinden: Nie to jedynie było przyczyną.

Rozprawa trwa dalej.

## Hudeczek-Czernusky.

**Paryż**, 6 września. *Figaro* ogłasza protest zamieszkałych we Francyi Serbów, stwierdzający, że Czernusky nieznany jest zupełnie w Serbii i że nieprawdą jest, jakoby Czernusky pochodził z dynastyi Lazarewiczów.

**Wiedeń**, 6 września. *(Telef.) Wiener Tagblatt* donosi z Rennes, że gdy generał Roget zwrócił uwagę jednego z sędziów, że zeznania Czernusky'ego mogą być korzystne dla Dreyfusa, odpowiedział tenże: „to Dreufusowi nic nie pomoże, skazanie jego jest rzeczą postanowioną".

## Schwarzkoppen i Panizzardi.

**Paryż**, 6 września. *Agencya Havasa* donosi: Schwartzkoppen i Panizzardi będą zaproszeni, aby się stawili przed sądem w Rennes. Zaproszenia wystosuje minister wojny, doręczy je ministrowi sprawiedliwości, a ten odniesie się do ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go, który poleci dalsze starania w tym względzie ambasadorom francuskim w Berlinie i Rzymie. Schwartzkoppen i Panizzardi albo stawią się osobiście albo też złożą zeznania swoje przed sędziami miejscowymi, którzy odeszlą akta do sądu wojennego. Skutkiem tego potrwa proces Dreyfusa przynajmniej o tydzień dłużej.

**Rennes**, 6 września. Paléologue i generał Chamoin otrzymali telegraficzne polecenie z Paryża, aby ułożyli tekst podania o przesłuchanie Schwarzkoppena i Panizzardiego przez delegacyę.

W Berlinie nie powzięto jeszcze żadnej decyzyi w kwestyi udzielenia Schwartzkoppenowi pozwolenia na złożenie zeznań w sprawie Dreyfusa. Decyzya ma być powziętą w porozumieniu z rządem włoskim i oba rządy mają powziąć solidarne decyzye.

Mówią, że rząd włoski nie jest przeciwny temu, aby Panizzardi złożył zeznania. Sam Panizzardi również gotów jest do zeznań; żałuje tylko, że nie posiada w swych rękach dokumentów, które znajdują się w Berlinie.

**Paryż**, 6 września. *Aurore* donosi, iż w Berlinie istnieje zamiar ogłoszenia *facsimile* dokumentów, wyliczonych w *bordereau*, a wydanych przez Esterhazego wtedy, kiedy Dreyfus znajdował się już na Czarciej Wyspie.

## Sprzysiężenie przeciwko republice.

**Paryż**, 6 września. Z powodu ogłoszenia dekretu, zwołującego trybunał stanu dla osądzenia sprawy sprzysiężenia rojalistycznego *Petite Republique* donosi, iż sędzia śledczy posiada w swych rękach szereg listów, pisanych przez księcia Orleanu do przywódców związków antisemickich i nacyonalistycznych.

Korespondencya ta odsłania wszystkie szczegóły tajnej organizacyi sprzysiężenia. W planie sprzysiężenia było także zorganizowanie wielkiego strejku robotników w Paryżu, i w tym celu posyłano pieniądze na przekupienie wpływowych członków syndykatów robotniczych.

Liczba osób ściganych za sprzysiężenie wynosi 44; z tych około 30 jest aresztowanych.

**Paryż**, 6 września. W *rue Chabrol* położenie niezmienione. Odstąpiono od zamiaru, aby „twierdzę" zdobyć za pośrednictwem straży pożarnej, albowiem obawiają się, aby sąsiedni dom się nie zawalił. Postanowiono raczej zrobić wyłom w samej „twierdzy".

**Paryż**, 6 września. U wielu członków komitetów rojalistycznych i antisemickich w Marsylii, Tuluzie i innych miastach prowincyonalnych przeprowadzono rewizye domowe i zabrano rozmaite pisma.

**Bruksela**, 6 września. Przybywają tu tłumnie francuscy rojaliści. Między ostatnimi przybył tu książe Luynes i ks. d'Auville.

**Bruksela**, 6 września. Francuscy rojaliści, którzy skutkiem zwołania trybunału państwa, obawiali się uwięzienia i umknęli tutaj, pozostają pod najściślejszym nadzorem policyi. Wśród tych, którzy tu zemknęli, znajduje się także Jerzy Thiebaud, który wczoraj odbył dłuższą naradę z ks. Wiktorem Napoleonem.

---

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.



## TEATR MIEJSKI.

We czwartek dnia 7 września

# TAMTEN

sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa.

**Akt I. W knajpie. Akt II. Aresztowanie. Akt III. U gen. Horna. Akt IV. 10-ty pawilon. Akt V. Na Sybir.**

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Generał Horn | Pp. Kotarbiński. |
| Pułkownik Korniłoff, urzędnik do szczególnych poruczeń | " Zawadzki. |
| Pułkownik artyleryi | " Stępowski. |
| Porucznik Botkin | " Węgrzyn. |
| Nikiforoff | " Roman. |
| Kapitan Juryi Andreicz Agafonoff | " Siemaszko. |
| Porucznik Strełkoff | " Solski. |
| Generał-prezes teatrów | " Wójcicki. |
| Kazimierz | " Mielewski. |
| Bogdański | " Sobiesław. |
| Pani Wielborska | " Senowska. |
| Marta Wielborska | " Czechowska. |
| Anna | " Siemaszkowa |
| Kultiapkin, stary żandarm | " Stępowski. |
| Matołkowska, utrzymująca restauracyę | " Wojnowska. |
| Kasyerka | " Sumper. |
| Józia | " Przybyłko. |

Oficerowie, żandarmi, goście. — Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów.

**Początek o godzinie 7½, koniec o 10.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 6 września 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 100 | 15 |
| " " srebrna | 100 | 10 |
| 4% renta austryacka złota | 118 | 05 |
| 4% " " koronowa | 100 | 35 |
| 4% " węgierska złota | 117 | 90 |
| 4% " " koronowa | 95 | 50 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 905 | — |
| " kredytowe | 374 | — |
| Londyn | 120 | 57½ |
| Marki | 58 | 87½ |
| 20-to Markówki | 11 | 77 |
| 20-to Frankówki | 9 | 55½ |
| Włoskie banknety | 44 | 45 |
| Dukaty | 5 | 69 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 162 | — |
| Losy tureckie | 60 | 80 |
| Akcye Anglobanku | 151 | 50 |
| " Unionbanku | 309 | — |
| " Bankverein | 274 | — |
| " Laenderbanku | 239 | 75 |
| " Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 287 | — |
| " " Południowej | 73 | 50 |
| " " Elbethal | 256 | 25 |
| " " Nordbahn | 3425 | — |
| " " Staatsbahn | 347 | 75 |
| " " Alpine | 288 | 25 |
| " Tureckie Tabaczne | 139 | 50 |
| Ruble | 127 | 25 |

**Berlin**, 6 września 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 75 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 50 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 30 |
| Krótka Warszawa | 215 | 90 |
| 4½% Listy polskie | 99 | 10 |
| Renta włoska | 92 | 60 |
| Akcye kredytowe austryackie | 238 | 37 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 6 września 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 20 | — |
| Cena nafty | 19 | — |
| Pszenica na jesień | — | — |
| Żyto na jesień | — | — |
| Owies na jesień | — | — |
| Kukurudza | — | — |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 6 września 1899 r., godz. 1 w południe

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | — | 127 | 75 |
| Marki niemieckie | 58 | 75 | 59 | 10 |
| Franki papierowe | 47 | 60 | 48 | 10 |
| 20-te frankówki w złocie | 9 | 54 | 9 | 59 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | — | 101 | — |
| 4% " " " | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% " " " | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok. | 96 | 75 | 98 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 93 | 50 | 94 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye prowinac. | 97 | — | 98 | — |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 95 | 50 | 96 | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 92 | 75 | 93 | 75 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4½% " " " | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | — | 98 | — |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | 25 | 28 | 25 |
| " " Stanisławowa | 56 | — | — | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| " " hipot. " | 372 | — | 380 | — |
| " " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 197 | — | 205 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 210 | 50 | 212 | 50 |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 286 | — | 288 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

---

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

L 6221 z r. 1899. 1696 2 2

# Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

**dla stacyi w Krakowie:**
42.500 cetnarów metrycznych żyta,
55.300 „ „ owsa;
**dla stacyi w Ołomuńcu:**
12.900 cetnarów metrycznych żyta,
13.000 „ „ owsa;
**dla stacyi w Tarnowie:**
7.200 cetnarów metrycznych żyta,
8.900 „ „ owsa;
**dla stacyi w Bochni:**
5.100 cetnarów metrycznych owsa;
**dla stacyi w Opawie:**
1.100 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść najpóźniej **do d. 18 września 1899 r.** o godzinie 9-ej przed południem — do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 24 sierpnia 1899 r., a oprócz tego dowiedzieć się można o nich w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. magazynach prowiantowych filialnych w Bochni i Opawie, tudzież w politycznych władzach powiatowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

**Z Intendentury c. i k. I. korpusu.**



# Konkurs

na posadę **rachmistrza** Kasy Oszczędności — z płacą 1400 zł. i dodatkiem służbowym 400 zł. —
ewentualnie:
**likwidatora** z płacą 1200 zł. i dodatkiem służbowym 250 zł.,
**adjunkta I. klasy** z płacą 1000 zł. i dodatkiem służbowym 200 zł.,
**adjunkta II. klasy** z płacą 800 zł. i dodatkiem służbowym 150 zł.,
z prawem posunięcia się na wyższy stopień płacy, z prawem do emerytury i obowiązkiem złożenia kaucyi do wysokości płacy rocznej.

Ubiegający się o jedną z powyższych posad ma wykazać: że nieprzekroczył lat 40 życia, że ukończył z dobrym postępem wyższe gimnazyum lub inny na równi stojący zakład naukowy, zdał egzamin z rachunkowości państwowej przed komisyą rządową, uczynił zadość przepisom służby wojskowej, nabył praktykę przy kasie oszczędności lub innej instytucyi finansowej, dalej ma wykazać się świadectwem dobrego zdrowia i świadectwem nieposzlakowanego zachowania się.

Posady nadane będą w pierwszym roku prowizorycznie.

Termin wniesienia podań **do 30 października 1899 r.** na ręce: **„Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza."** 1803 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.